Nadzwyczajne wydanie.

Nr. 235. | Należytość pocztową opłacono gotówką. | Lwów, wtorek 21 września 1920. | Rok III.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 60 Mk., z dostawą do domu 70 Mk., na prowincyi 70 Mk., w innych państwach 90 Mk. (z przesyłką poczt.)

CENA OGŁOSZEŃ:
miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz nonpareil. 1 Mk. „Nadesłane" i „Nekrologia" za wiersz nonp. 3 Mk. Komunikaty i reklamy po kronice za wiersz nonp. 5 Mk. Drobne ogłoszenia 30 fen. od wyrazu. Dla poszukujących pracy bezpłatnie. Ogłoszenia na niedzielę o 50% drożej. Zamiejscowe (pozalwowskie) zwykłe 1·50 Mk. za wiersz nonp., nekrologi i nadesłane 6 Mk., komunikaty i reklamy 10 Mk., drobne ogłoszenia 40 fen. od słowa.

Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska L. 21.

Cena pojedynczego numeru na całym obszarze Polski

3 Marki.

NAKŁADEM: LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

Cała Galicya w rękach polskich.

Husiatyn, Tarnopol, Brody, Dubno odebrane.

Komunikat sztabu generalnego:

z dnia 19 września 1920.

W dalszym pościgu zajęto linię dolnego Zbrucza i miejscowości Husiatyn, Trembowla, Olejów, Tarnopol i Brody.

Po zaciętych walkach na linii Młynowa i Pereżedowa oddziały nasze zdobyły również Dubno. W kierunku na Równo wyrzucono oddziały bolszewickie z Klewania.

W dalszych ciężkich walkach na wschód od Kobrynia odznaczył się kapitan Miler 65 p. p., który na czele kompanii rozbił kilkakrotnie silniejszy oddział piechoty nieprzyjacielskiej, biorąc 150 jeńców, 6 karabinów maszynowych oraz 20 wozów i zadając nieprzyjacielowi ciężkie straty.

Na reszcie frontu pomyślne dla nas walki o lokalnem znaczeniu i żywa działalność patroli wywiadowczych. — Bardzo znaczne siły nieprzyjacielskie skoncentrowano nad Niemnem i Szczarą.

Na zachód od Sejn wzmacniają Litwini swoje pozycye. Dziś o godz. 7 rano ostrzeliwali oni nasze patrole w okolicy Karolina koło jeziora Białego.

Naczelne Dowództwo W. P. Sztab Generalny.

Lwów nie ścierpi dłużej łotrowstwa wszechpolskiego.

Lwów, 20 września.

Na wczoraj na godzinę 11 przedpołudniem zwołał poseł Głąbiński do sali Sokoła za zaproszeniami zgromadzenie, które miało świadczyć przed światem, że kłamiący publicznie poseł ma cały Lwów za sobą.

Oszustwo endeckie zostało publicznie zdemaskowane tak dobitnie, że zapewne dość długo poczekamy zanim ponownie odważy się endecya zwołać powtórnie zgromadzenie.

Sprawozdanie podamy z braku miejsca dopiero jutro, dziś chcemy podkreślić, że cały Lwów odwrócił się od kanalii endeckiej i że mieszkańcy tego zasłużonego w służbie narodowej miasta **nie pozwolą bezkarnie warcholić i rozbijać państwa.**

W wielkiej sali Sokoła znalazła się tylko drobna wierna jeszcze garść endecka mimo reklamy i agitacyi, przed mieszkańcami Lwowa zamknięto drzwi, mimo, że posiadali zaproszenia masowo rozdawane w strażnicach M. S. O.

Gdy i wśród tej małej liczby zebranych w sali znalazło się kilku ludzi, którzy zwrócili się do posła, by zechciał pozwolić na otwarcie drzwi, p. Głąbiński z pewnością siebie odrzekł, że on w Sokole jest gospodarzem i odrzucił wręcz propozycyę, a grupa rozbijaczy endeckich rzuciła się na przemawiającego i wyparła go z sali.

Ten epizod zdecydował o postawie zgromadzonych i cierpliwie czekających na ulicy.

Pod naporem masy otworzyły się drzwi, sala wypełniła się po brzegi a grupa endecka drzwiami i oknami uciekała na ulicę.

Początkowo próbowali endecy pałkami wstrzymać napór przybyłych, raniono dotkliwie wielu ludzi — ale kij ma dwa końce.

Lotem błyskawicy wieść o bójce w Sokole rozeszła się po mieście. Zawiadomiony o niej udał się tam poseł tow. Hausner, aby uspokająco oddziałać na sprowokowanych robotników.

Pojawienie się posła socyalistycznego zgromadzeni powitali burzą oklasków i chwyciwszy go na ramiona zanieśli na trybunę. Tylko obecności posła Hausnera zawdzięczają endecy, że zgromadzeni porządnie nie dobrali się do ich skóry, przed czem nie zdołałby ich uchronić ani oddział M. S. O., ani żołnierze policyjni, którzy bezpośrednio wtargnęli na salę.

Gdy się uspokoiło poseł Hausner zabrawszy głos w krótkiem przemówieniu napiętnował zdradziecką robotę przeciw państwu, Naczelnikowi i armii.

Lwów, który tyle razy krwawił się dla Polski; nie pozwoli uczynić z siebie zatrutej studni — kuźni spisków endeckiej mafii.

Dotychczas cierpliwie znosił ogół obywatelski tę zjadliwą i łotrowską robotę, ale przebrała się miarka i żadna siła nie powstrzyma ogółu od radykalnego załatwienia się i rozgromienia spiskującej mafii.

Po odśpiewaniu Czerwonego sztandaru i Jeszcze Polska nie zginęła — zebrani rozeszli się spokojnie do domów.

Wielce pocieszające w całem tem zajściu było to, że licznie zgromadzona inteligencya i obywatelstwo lwowskie gorąco oklaskiwało ukazanie się tow. Hausnera i witało okrzykami: niech żyją socyaliści polscy!

Dookoła rokowań w Rydze.

RYGA. 19 września. (Pat.) Obaj prezesi delegacyi pokojowej Dąbski i Joffe odbyli konferencyę wstępną. Pierwsze plenarne posiedzenie odbędzie się we wtorek.

Rokowania z Litwą.

RYGA. 19. września. (Pat.) Łotewski minister spraw zagranicznych otrzymał telegram od ministra Sapiedy z donosieniem, iż rząd polski zgadza się na przeniesienie pertraktacyi z Litwą do Rygi i z podziękowaniem dla Łotwy za ofiarowaną gościnność. Litewski minister spraw zagran. odtelegrafował także, że rząd litewski przyjmując w zasadzie propozycyę Łotwy, pragnie zaczekać na rezultat pertraktacyi w Kalwaryi i na decyzyę Ligi narodów. Po wyznaczeniu linii demarkacyjnej Litwa podejmie na nowo pertraktacye celem załatwienia spraw spornych.

Minister aprowizacyi wyjechał do Paryża.

WARSZAWA 19. września. (Pat.) Pisma warszawskie donoszą, że minister aprowizacyi Śliwiński wyjechał na kilkanaście dni do Paryża w sprawach aprowizacyjnych.

Eksplozya w Ameryce.

AMSTERDAM, 20 września (Pat.). „Wolff" z Londynu. W Nowym Yorku przypuszczają, że wielka eksplozya była następstwem spisku. Firma Morgan pracuje w Ameryce dla rządu angielskiego, z czego wnoszą, że był to akt zemsty ze strony Irlandczyków sinfeinistów. Członek misyi francuskiej pułk. Arnaudi, którego biuro znajduje się przy placu, na którym dokonano zamachu, otrzymał w środę rano list, w którym autor przestrzega członków misyi i radzi im, o ile im życie miłe, opuścić popołudniu biuro, gdyż o godz. 3 nastąpi katastrofa. W liście tym powiedziano między innymi: Pewne osoby, zagniewane, zamierzają zemścić się.

Jeden z meklerów giełdowych otrzymał pocztówkę z Toronto, datowaną 16 bm., w które radzą mu, aby w środę popołudniu o godz. 3 opuścił Walstreet. Policya wnioskuje z tego, że zamach był dziełem ekstremistów. W związku z tem wymieniają komunistę Fisnera, który opuścił Toronto w nocy na 15 bm. Miał on się wyrazić o Walstreet, że tam mieszka wielka liczba milionerów, i ci muszą być zabici. Szkoda wyrządzona wynosi około 6 milionów dolarów.

NOWY JORK. (Pat.) 20. września. W czasie eksplozyi zostało zabitych 29 osób, a 300 rannych. Policya przedsięwzięła wszelkie środki celem wykrycia sprawców. Władze obawiają się, że nastąpi cały szereg podobnych zamachów, tak jak to miało miejsce przed dwoma laty.

„Czarna księga“...

zbrodni i gwałtów czeskich

„Pobudka“ cieszyńska, nowo powstały organ naszej partyi pisze:

Socyalista czeski Benes, czeski minister spraw zagranicznych, podpisał w Paryżu imieniem czesko-słowackiej republiki (C. S. R.) zbrodniczy wyrok kapitalistycznych sępów międzynarodowych na lud polski na Śląsku, a przez podpis swój stwierdził, że na ten wyrok się zgadza i cieszy sie z niego. Socyalista czeski dr. Benes zresztą sam był współtwórcą tej zbrodni. Dlatego na pierwszej karcie naszej „Czarnej Księgi zbrodni i gwałtów czeskich“ umieszczamy traktat paryski o podziale Śląska.

Fakty z ostatnich trzech tygodni potwierdzają to, cośmy z góry przewidywali na podstawie trzydziestoletniego bezpośredniego doświadczenia, mianowicie, że **Czesi ani jednego zobowiązania przyjętego na się w owym traktacie nie dotrzymają**, że będą zdrady i oszustwo, gwałty i terror, wszelkiego rodzaju przekupstwa i demoralizacyę w dalszym ciągu stosowali z największą bezwzględnością wobec nieszczęsnej ludności polskiej, której 150 do 170 tysięcy zagarnęli pod swoje panowanie, aby tę ludność polską zgnębić, zdemoralizować, wynarodowić, albo jednem słowem zczeszczyć, lub też wytępić i wygnać z odwiecznych jej siedzib.

Będziemy się bronić! W tym celu różnych użyjemy dróg i sposobów. Jednym z tych sposobów będzie skrzętne i sumienne zbieranie wszelkich materyałów i dowodów o gwałtach i krzywdach, popełnianych przez Czechów na ludności polskiej. Materyały te będziemy w miarę potrzeby ogłaszali. Niech międzynarodówka cała pozna z bliska prawdziwe oblicze Czechów.

Czytelników naszych i przyjaciół prosimy: dopomóżcie nam! Dostarczajcie nam ustnie lub pisemnie jaknajściślejszych wiadomości o tem, co się u Was dzieje, jaki Wam los zgotował wróg pod czeskim najazdem.

* *

Nawet zapomóg wypłacać nie pozwalają.

Konsul Rzeczypospolitej polskiej w Boguminie, p. Olechowski wypłaca zapomogi dla ofiar wojny, zamieszkałych po stronie czeskiej. Oczywiście, robi to jawnie i w formie urzędowej. Władze czeskie jednak **zakazały** mu wypłacania tych zapomóg takim ludziom, którzy są przynależni do jednej z gmin położonych po stronie czeskiej, lub też mieszkają tam już od roku 1908. B z-prawny i barbarzyński zakaz tłómaczą Czesi tem, że nie mogą pozwolić, aby czeskim obywatelom rząd polski udzielał pomocy... Równocześnie jednak te same władze czeskie nie myślą wstąć w obronę tychże samych „czeskich obywateli“ ani przeciwko szykanom ze strony znowu tych samych władz czeskich, ani też przeciwko dzikim gwałtom paskarzy czeskich. **Z pracy ich powydalano** bez powodu, z mieszkań — często **z własnych domów — ich wyrzucono**, dobytek cały im zniszczono, a teraz nawet pomocy tym nieszczęśliwym udzielać nie pozwalają, ani **też paszportów, aby z tego piekła uciec mogli, dać nie chcą.** Barbarzyństwa tego dopuszczają się Czesi wobec obywateli śląskich za to i dlatego jedynie, że są Polakami, że do Polski chcieli należeć i że chcą nadal Polakami zostać.

Tak „po czesku“ tłómaczą Czesi postanowienia traktatu paryskiego, które sami podpisali.

—o—

Czy to po obywatelsku?

Drażliwą kwestyę musimy dziś poruszyć. Jak wiadomo, prywatne szkoły żeńskie podniosły we wszystkich miastach Polski opłatę za naukę bardzo znacznie. Obowiązująca we Lwowie opłata miesięczna wynosi 500 marek. Stało się to dlatego, że nauczyciele **solidarnie** zażądali tak znacznej podwyżki za każdą godzinę nauki, wobec tego i zakłady widziały się zmuszone równie solidarnie podnieść — może przesadnie — opłatę od każdej uczenicy. Rezultat tego przerażający. O ile zdołaliśmy się zorjentować, liczba uczenic w zakładach, które rozpoczęły naukę, spadła bardzo znacznie. Tysiące zdolnych uczenic, z którychby społeczeństwo miało w przyszłości pożytek, z konieczności pozostać musiało w domu. Lwów, który nie posiada ani fabryk, ani rozwiniętego handlu, ani większych warsztatów rękodzielniczych, mógł jednakowoż oddawać krajowi każdego roku kontyngent nauczycielek ludowych, wyszłych z wzorowych seminaryów prywatnych, mógł dalej dysponować młodzieżą żeńską z ukończoną szkołą średnią, akademią handlową; a wszakże nie mamy w obsce nadmiaru sil fachowych po instytucyach handlowych i bankowych. Z uniwersytetu lwowskiego, wychodził rokrocznie zastęp lekarek i nauczycielek szkół średnich.

Gdy żeńskie szkoły średnie stać będą pustką, nie będzie to z korzyścią dla naszej przyszłości...

Wielka odpowiedzialność wzięli na siebie nauczyciele, ale też najwyższe władze szkolne niemało tu zawiniły. Szkoła to nie żaden “interes“ w zbożu czy ziemniakach. Opłata za naukę prywatną nie powinna tak być dowolnie ustanawiana jak to się dzieje z różnymi artykułami niezbędnymi dla człowieka. Władze szkolne powinny były zatwierdzić albo odrzucić uchwałę nauczycielską w sprawie opłat szkolnych, a nawet wręcz **zabronić podnoszenia cen** do tak horendalnej wysokości. Bo i o tem pamiętać należy, że wynagradzanie za nauczanie w szkołach prywatnych jest przeważnie dodatkiem do pensyi rządowej. Jeżeli więc nauczycielom opłata w szkołach prywatnych wydała się za mała, mogli zaprzestać nauczać, a nie teroryzować młodzież.

Wogólności kwestya ta powinna być corychlej regulowana. Ukwalifikowane nauczycielki szkół średnich są przeważnie bez posad, a nauczyciele opłacani przez państwo stwarzają sobie bardzo wygodne i intratne zajęcie uboczne w szkołach prywatnych. Jeżeli dziś w latach naturalnego jeszcze nieładu u nas, płynącego z wojny, nie można jeszcze regulować kwestyi szkolnej budować szkół itd. to przynajmniej o tyle ministerstwo oświaty tą sprawą zainteresować się powinno, żeby nauczycielki szkół średnich zostały przyjęte na etat państwa, żeby je opłacało państwo a za lokal, urządzenia, przybory, opał, administracyę itd. płaciłyby uczenice właścicielom prywatnych zakładów naukowych. Przy takiem, choćby czasowem uregulowaniu tej palącej kwestyi, opłaty byłyby już niskie, bo odpadłby największy ciężar, opłata nauczycieli.

Jak dziś sprawa stoi, to nauczyciele może mimowoli przyczyniają się do tego, że jednym zamachem usuwa się rzekomy “nadmiar inteligencyi“, o którym się tyle u nas mówi.

—•••—

BAJKI INDYJSKIE.

Głupi mąż.

W pewnej okolicy mieszkał kołodziej. Żona jego była kobietą rozpustną i miała złą sławę wśród ludzi. Ten zaś rozmyślał nad tem, jakby ją wystawić na próbę. Jakim sposobem ją wyśledzę? Nie łatwo to zrobić, gdyż

ani biegu rzeki, ani tajemnicy rodzin, ani mnichów wielkodusznych śledzić niepodobna, równie jak źle prowadzących się kobiet —

a to dlatego, że

kiedy ogień będzie zimny, kiedy księżyc będzie gorący, wtedy kobieta będzie wierna; kiedy łotr stanie się uczciwym.

Owóż czyli jest czysta czy nieczysta dowiem się z ludzkiej opinii. Gdyż powjedziano

czego ani bogi, ani księgi nie widziały i nie słyszały, o tem wszystkiem wie (plotkarski) świat, który porzuca bramin, żądze opętawszy.

W tej więc trosce kołodziej powiada do żony: — Miła moja, idę do drugiej wsi. Parę dni tam przepędzę. Toż, gdy ja będę w podróży, ty wykonywaj moją robotę.

Gdy usłyszy to kobieta, pełnym namiętności duchem rozradowana — porzuciła wszystką robotę — i dobre jadło wziąwszy, obfitujące w słodycze — spożywała. Jakoż mędrzec powiada:

ze złego dnia, z upadku fortuny, z krętych przykrych ścieżek — niech się małżonkowie uczą, jak to przez lekkomyślną kobietę znika dawne szczęście.

Kołodziej rano wstawszy, ruszył w drogę. Żona widząc, że męża niema, ciało wszelkiemi ozdobami okrywszy, z twarzą uśmiechniętą, przepędzała dzień, jak się jej podobało. Nazajutrz jakiegoś gacha zaprosiwszy do siebie do domu, tak mu powiada:

— Owo do innej wsi poszedł ten mój durny mąż, więc zejdźmy się dziś z tobą w naszym domu, aby przespać razem.

Tak uczynili, kołodziej zaś doszedłszy do lasu, skoro dzień upłynął, wieczorem powtórnie do domu swego powrócił — i stanął, ukrywszy się (w izbie) u brzegu łoża. Wkrótce też ów Devadatta*), przybywszy, wlazł do łoża. Kiedy ujrzał go kołodziej, w duszy na wskroś gniewem przejęty, rozważał: jak powstać, by zgładzić tych oboje tam w pościeli leżących — i nie wiele myśląc ich zabić. Zresztą przyjrzę się ich zachowaniu i posłucham ich rozmowy.

Naraz ona, zamknąwszy wrota domu, dotarła do brzegu łoża — kładąc się na pościeli, nagle dotknęła nogą ciała kołodzieja. Zaczem rozważa:

— Zapewne ten durny kołodziej, aby mnie wziąć na próbę jest tutaj. Więc ja, (aby go zwieść) wyjaśnię mu postępowanie kobiety.

Gdy zaś ta wozgra rozmyśla w ten sposób, roznamiętniony Devadatta chciał ją porwać w objęcia. Natomiast ona, ręce na krzyż złożywszy, błagalnie mówiła:

— Ciała mego nie dotykaj, gdyż jestem wierna żona, prawdzie oddana. Bacz, że klątwę na ciebie rzuciwszy, mogę cię w popiół obrócić.

Ów rzecze:

— Więc w jakim celu sprowadziłaś mię do siebie?

Na to ona:

— Ach posłuchaj mię, ducha wzniósłszy ku górze! Dzisiaj rano poszłam, aby ujrzeć boginię Durgę i aby ją przebłagać. Oto w powietrzu usłyszałam głos jakiś:

Córko cóż ci mam uczynić? Jesteś mi oddana. A jednak w okresie sześciomiesięcznym z wyroków losu zstaniesz wdową. Więc rzekłam: — O błogosławiona, jeżeli wiesz o tem, to musi ci też być znany środek przeciw temu nieszczęściu. Toż napewno istnieje jakiś sposób, aby mąż mógł żyć sto lat. Bogini rzekła: Dziecko, nie zginie on, jeżeli ty się ku temu przeciwdziałaniem przyłożysz.

Usłyszawszy to, rzekłam: Bogini, ile tylko we mnie jest tchnienia, tylko mi wskaż, a uczynię! Wtedy Durga mi powiada: — Jeżeli z obcym człowiekiem w jednem łożu się zszedłszy spoczywać będziesz, wtedy, rozgniewana, śmierć twego męża pójdzie — i mąż dwakroć po sto lat żyć będzie. Oto dla czego ściągnęłam tu ciebie. Przeto nie rób krzyku, jakby był koniec świata. Ani też inaczej rozumiany będzie przezemnie rozkaz bogini.

Skoro jej mowę usłyszał durny kołodziej, włosy mu na całem ciele stanęły — i wyszedłszy na brzeg łoża, zawołał:

— Doskonale, o czysta, wierna żono! Doskonale, o córo zacnej rodziny! Doskonale! Ja zły człowiek, z ludzkiej obmowy podejrzewałem twą miłość — i by cię wypróbować, udałem, że niby do innej wsi odchodzę — ukryłem się zaś tutaj koło pościeli. A więc uściśnij mnie!

I rzekłszy to, ramionami ją objął, zarówno ją i Devadattę.

— Dzięki ci! Oto z łaski twej uzyskałem wyrok na dwieście lat żywota. A więc ty mnie ramionami obejmij, i przenieś do mnie swój ogień ofiarny.

Mówiąc tak — nieco opodal leżącego Devadattę siłą wcisnął w swój ołtarz domowy. Gdy więc tym sposobem z własnej woli męża turya**) zaczęła śpiewać, kołodziej jął tańcować, krążąc po całym dziedzińcu swego domu:

Dlatego mówię:

Osłaniając grzeszne działanie można głupca złudzić słodkiemi słowy. Kołodziej własnej żonie wraz z kochankiem oddał swoją głowę.

Z sanskrytu przełożył A. Lange.

---

*) Bardzo pospolite imię — jak n. p. Stasiek lub Janek.

**) turya — jakiś instrument muzyczny.

Nowiny z dnia.

Lwów, 20 września.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Poniedziałek 20 września o godz. 7 wieczór „Trubadur", opera.

Wtorek 21 września o godz. 7 wieczór „Manewry jesienne" Operetka.

TEATR WODEWILOWY (gmach ul. Ossolińskich 10). Codziennie przedstawienia. Operetka, balet, wodewil. Bilety wcześniej w biurze dzienników Sołołowskiego ul. Jagiellońska 7.

DZIŚ PREMIERA w „BAGATELI" (teatr literacko-artystyczny) Kejtana 3.

Występy znakomitych artystów polskich: Gierasińskiego, Michałowskiego, Staniszkiewicza, Neussera, dyr. Ochrymowicza, dyr. Wandyczowej, Górskiej, Noskowskiej i Kamińskiej. — Zupełnie nowy program. — Na zakończenie wspaniała rewja ze śpiewami i tańcami „Wezmy się do kupy"

Bilety do nabycia: Seyfarth ul. Akademicka 6.

ŚWIĘTO NOWEGO AUTA PANCERNEGO „LWOWSKIE DZIECKO". W garażu automobilowym na Janowskiem odbyła się wczoraj niezwykła uroczystość: poświęcenie nowego auta pancernego, które skonstruowano tu siłami miejscowemi w dniach niebezpieczeństwa, grożącego ze wschodu.

Automobil ten, według konstrukcyi obmyślonej przez sierż. Kozilka, zbudowano w przeciągu 4 zaledwo tygodni.

Przybrany festonami i chorągiewkami stanął wczoraj obok swego starszego towarzysza „Bukowskiego", charakterystycznego swą ogromną głową dzika na przedzie.

Poświęcenia „Lwowskiego Dziecka" dokonał kapelan wojsk. ks. Czartoryski, w otoczeniu wojskowości b. licznie zebranej. Kompanie szturmowe oddały honory, poczem po przemówieniu jednego z oficerów orkiestra odegrała „Rotę".

Piękne, lśniące auto, skrywające dziś swą istotną grozę w zieleni, kwiatach i uśmiechach żołnierzy, wyglądających z wnętrza, budzi ogólne zainteresowanie. Budowa jego przedstawia zgrabniej i konstrukcyjniej, niż poprzednika. Posiada tajniki i udogodnienia, będące oczywiście tajemnicą wojskową, jednak już i oku laika przedstawia się jako interesujący okaz polskiego „tanka".

Rozpoczęła się praca aparatów fotograficznych i kinematograficznych, poczem przy dźwiękach marsza ruszyło majestatycznie "Lwowskie Dziecko" a za nim "Bukowski" przez bramę suto przystrojoną (z?) [illegible] miasta, a za nimi wojskowość w automobilach i mnóstwo publiczności.

Oryginalny ten pochód tanków, wzbudził wokoło niezwykłe zajęcie i sensacyę. Gdy podjechano do placu Maryackiego, zebrały się pod pomnikiem Mickiewicza tłumy, które też miały sposobność oglądać zdobycznego wielbłąda, kroczącego w stronę przeciwną z właściwym mu spokojem i powagą.

POSIEDZENIE DELEGATEK TOWARZYSTW, NALEŻĄCYCH DO ZWIĄZKU „WSZYSTKO DLA FRONTU", odbędzie się w poniedziałek dnia 20. września b. r. punktualnie o g. 7 wieczorem w lokalu przy pl. Akademickim l. 1.

SKUTKI ENDECKIEJ "PROPAGANDY". Antonina Uryczowa dnia 20. czerwca 1919 r. przechodząc ul. Leona Sapiehy obok budynku "Grażyny" dowiedziawszy się, że odbywa się wiec kolejarzy poczęła wykrzykiwać: "a to zapewne w sprawie Piłsudskiego, na hak z nim; na szubienicę, na latarnię". Aresztowana przyznała się do tego, lecz później twierdziła że powtórzyła te słowa "które słyszała na wiecu w Sokole". Sędzia okręgowy skazał ją na rozprawie na 3 tygodnie aresztu za wyzywanie, podburzanie i nakłanianie do czynności ustawą zakazanych. Trybunał apelacyjny, na wniesiony sprzeciw zasądzonej, zniósł wyrok pierwszej instancyi; wychodząc z założenia, że postępek Uryczowej nosi cechę zbrodni zaburzenia spokoju publicznego przez podburzanie do wzgardy lub nienawiści przeciw osobie cesarza. Ponieważ tymczasowy komitet rządzący skasował paragrafy ustawy dotyczące obrazy majestatu, a prawo państwowe stanowisko Naczelnika Państwa nie zostało dotychczas unormowane, wobec tego trybunał uwolnił U. od winy i kary. Ostatnio jednak wskutek ustawy wydanej przez Radę Obrony Państwa, za podobne zbrodnie grozi kara 10 lat ciężkiego więzienia oraz grzywna do 10,000 marek.

RABUNKI I KRADZIEŻE. Wczoraj popołudniu p. Stefanii B.-[illegible]owej, żonie kand. adwokatury nieznany młodzieniec w ul. Sykstuskiej wyrwał z rąk torebkę, w której znajdowało się 2,300 marek, zaś sama torebka kosztowała 1.000 marek. Mimo wołania o pomoc rabuś zdołał zbiedz.

Przedwczoraj wieczorem z mieszkania p. Natana Mellera, handlarza przy Starym Rynku l. 5, skradziono z pod łóżka kasetkę żelazną wraz z 60,000 markami. Zamek u drzwi był nie naruszony.

P. Zenaidzie Szępcowej, wczoraj w nocy skradziono na dworcu głównym kuferek, w którym znajdowały się rzeczy wartości 40.000 mar. i gotówką 15 000 rubli carskich.

ZNALEZIONE PUDEŁKO. Żołnierz policyjny znalazł w rynnie między realnościami przy ul. Piekarskiej l. 55 i 57 pudełko z tutek w którem znajdował się paromiesięczny płód. Pudełko zdeponowano w komisaryacie dzielnicowym.

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO. Józef Małysz, plutonowy, jadąc wczoraj w południe ul. Grodecką na motocyklu najechał na Maryę Knopównę, liczącą lat 20, służącą przyczem kontuzyował ją po głowie, twarzy i nogach.

P. Stanisław Aksentowicz, liczący lat 48, zarządca podatkowy z Rawy Ruskiej zgłosił się do zaopatrzenia z dwiema tłuczonemi ranami na głowie, które odniósł w ścisku na wiecu w Sokole. Pogotowie ratunkowe udzieliło im pierwszej pomocy.

ZAGINĘŁA. P. Antoni Jarenko ogrodnik, zam. przy ul. Cetnerowskiej l. 55, donosi policyi; że przed tygodniem żona jego Glikerya wydaliła się z domu i przepadła bez wieści.

Jak Polska traktuje jeńców rosyjskich?

WARSZAWA. 20 września. (Pat.) Ze sfer miarodajnych przesyłają następujące sprostowanie: Na podstawie potwierdzonego przez gen. Henrysa raportu członka misyi majora Rethora, przydzielonego do dowództwa 24 dywizyi piechoty, prostuje się wiadomość o rzekomo złem traktowaniu rannych i jeńców bolszewickich w Białym stoku.

Według tekstu wymienionego raportu, informacya pochodząca z Helsingforsu, a powtórzona przez „Rzeczpospolitą" z dnia 4. b. m. na str. 1, która oskarża wojska polskie o złe traktowanie rannych i jeńców bolszewickich podczas odebrania Białegostoku, jest całkowicie fałszywa.

Około 1.200 rannych, w tem 700 Polaków i 500 bolszewików, zostało ewakuowanych z Białegostoku. W ciągu ostatnich dni 500 rannych bolszewików zostało w większej części wyprawionych w doskonale zaopatrzonym pociągu sanitarnym Maltańskiego Krzyża i przybyło do stacyi Siedlce 28. z. m. Starania, jakiemi ich otoczono, obudzały podziw specyalnej komisyi, która przybyła na Stacyę siedlecką celem ankiety co do warunków transportowania jeńców, zarówno Polaków jak i bolszewików. Od chwili przybycia do 21. dywizyi piechoty w (dniu 15. z. m. major Rethor nie był nigdy świadkiem złego traktowania chociażby jednego z jeńców bolszewickich. Zupełnie przeciwnie. Łagodność, z jaką jeńcy byli prowadzeni i wypytywani, szczególnie go uderzała. Co się tyczy Białegostoku i wspomnianego artykułu, major Rethor stwierdza, że jest to wierutne kłamstwo.

Bolszewicy na prowincyi.

Rohatyn, 16. września.

W czasie pobytu bolszewików w tym mieście postępywali oni jak zwyczajnie. Rabunkom a szczególnie bezpłatnym rekwizycyom artykułów spożywczych nie było końca. Ludność miasta napatrzyła się do syta na realne ilustrowanie ich altruistycznych haseł, które w praktyce wyglądają wprost przeciwnie. Widocznie uznają miłość, lecz tylko siebie samego i swych instynktów.

Jednego dnia przyprowadzili oni jeńców polskich z których kompletnie pozdzierali ubrania. Biedacy ci byli tak zbiedzeni i wygłodzeni, że prosili by ich wystrzelać. Miejscowi żydzi, co należy podkreślić, robili składki na okrycie nagich ich ciał, gotowali im jedzenie, oraz dali im schronienie. Gdy po kilku tygodniach ciężkich, dały się słyszeć strzały nadciągających naszych zwycięskich oddziałów, młodzież żydowska, by przyspieszyć moment oswobodzenia rzuciła się na uchodzący tren bolszewicki, rozbroiła bolszewików i zdobyła kilkanaście wozów z odzieżą i wiktuałami, które to wozy oddane w powołane ręce. Pułkownik, komendant miasta, złożył na ręce rabina serdeczne wyrazy uznania, za lojalne i dzielne zachowanie się ludności żydowskiej w czasie inwazyi bolszewickiej.

W ub. poniedziałek oddziały bolszewickie ponownie wpadły do Rohatyna z gotową listą kogo mają stracić. Lecz ludność miasta przewidując to, a szczególnie mężczyźni, zdołali zbiedz przed niemi. Bolszewicy mszcząc się za to, zrabowali miasto w niemożliwy sposób. Dziś jednak miasto znów jest w rękach naszych a ludność pewną jest, że nigdy już nie będzie oglądała tych „apostołów" ze wschodu.

Przed wyborem prezydenta Francyi.

PARYŻ. 19 września. (Pat.) Wolff. "Matin" donosi, że Millerand i Peret wczoraj poczynili kroki u prezydenta senatu Bourgois, aby go skłonić do przyjęcia prezydentury, ten jednak odmówił. Peret i Jonnart porozumieli się, że gdyby obaj zgodzili się przyjąć kandydaturę, to wówczas ten z nich, któryby uzyskał mniej głosów, zrzekłby się kandydatury na rzecz drugiego.

Ogłoszenie Miejskiego Zakładu Aprowizacyjnego.

W najbliższym okresie kart chlebowych pozostają waga i cena chleba niezmienione.

Celem wykupna asygnat na pobór chleba zechcą się zgłosić w Miejskim Zakładzie aprowizacyjnym pp. Kupcy rejonowi dziel. I, II, III, IV i V. dnia 21. września we wtorek, pp. Kupcy rejonowi dzielnicy VI. kierownicy konsumów i zakładów dnia 22. września w środę.

Miejski Zakład aprowizacyjny.

ROZNE.

1·75 MILIONA KRÓW W CZECHACH. Statystyka podana w urzędowym piśmie czeskiego ministeryum wyżywienia publicznego wykazuje, że w Czechach znajduje 928.475 krów, na Morawach 360.746, na Śląsku 61.594, na Słowaczyźnie 415·565, czyli ogółem w całej republice 1.766.334.

Niebezpieczne pytanie.

Pod tytułem "węzeł, łączący cesarstwo" zamieszcza "Vossische Zeitung" bardzo ciekawy artykuł, który zamieszczamy w streszczeniu. Wskazuje on bowiem, że w Anglii zaczyna być aktualne pytanie: co właściwie łączy te ogromne w różnych częściach świata i w różnych strefach kuli ziemskiej znajdujące się kolonie i dominia, które składają się na potężne angielskie cesarstwo?

Przed niejakim czasem rozeszła się wiadomość w prasie angielskiej i kontynentalno - europejskiej, że angielski następca tronu przerwał podróż światowa, którą odbyć miał przez kolonie i dominia angielskie. Wyjaśnienie faktu tego niedyspozycyą królewicza nie znalazło jakoś wiary. Swojemi mowami wywołał następca tronu, niewiadomo czy rozmyślnie: czy bez zamiaru szeroką dyskusyę na temat pozycyi króla w brytyjskiem państwie światowem. Dyskusya cała toczy się dokoła pytania: co właściwie jest węzłem, łączącym cesarstwo: unia personalna między Anglią i ogromnemi terytoryami samorządnie pod tymsamym królem, czy też wspólnota kulturalna angielskiej rasy panującej.

Pytanie to, ujawnia dzisiaj dwa typy poglądów sprzecznych ze sobą skutkiem przyczyn biologicznych i socyologicznych.

Angielska południowa Afryka pod kierownictwem Bura Smitsa; reprezentuje w swych poglądach prawno - państwowych zasadę unii personalnej. Smits akcentować musi tembardziej węzły formalno - techniczne z Anglią i odrzucać wspólnotę kulturalną, że tylko tą formułą może tłumaczyć przynależność do światowego imperjum przy zupełnej autonomii kulturalnej wobec nacyonalistycznych dążności afrykańskich republikanj, na Hercoga, zmierzających do całkowitej niezależności. Smits w te słowa odpowiedział na mowę królewicza: "Jesteśmy związkiem organicznym, należącym do wspólnoty; z którą łączy nas król".

Nie inaczej ma się z Kanadą. I to wielkie ciało samorządne ze znacznym procentem Francuzów nie chce bynajmniej być traktowane jako przedsiębiorstwo filjalne Anglosasów; lecz żąda poszanowania dla swych właściwości kulturalnych, językowych i religijnych. Dlatego też liberalni przywódcy Kanady podkreślali zawsze także tylko króla jako ogniwo łączące ich terytoryum samorządne z krajem macierzystym.

To stanowisko Kanady i połud. Afryki względem króla nie bardzo podobało się angielskim imperjalistom. Jakkolwiek w szeregach wyższej arystokracyi znajdują się jeszcze zwolennicy majestatu z bożej łaski, to ze stanowiska jednolitości poglądów wszechbrytyjskich mają pewne skrupuły co do przeważającej pozycyi króla, która w pojęciach narodowych anglików jest raczej fikcyą aniżeli rzeczywistością.

W Australii, Nowej Zelandyi i Tasmanii nastrój zarysował się ostro. Terytorya te z rządami lewicowo liberalnemi lub robotniczemi stoją na stanowisku, że węzłem łączącym imperjum jest jedność narodowo - kulturalna panującej rasy angielskiej. Politycy ci uważają imperjum za jedność gospodarczą i polityczną, którą trzymać musi razem wola panowania jednego narodu bez względu na każdorazową formę rządu w centrum państwa.

Monarchia, czy republika; państwo związkowe, czy stosunek kolonialny; wszystko jedno. Wszystkie człony olbrzymiego imperjum mają pozostawać razem.

I zdaje się, że celem usunięcia tego sporu rząd odradził królewiczowi dalszej podróży. A zależy mu tembardziej na szybkiem załatwieniu kwestyi, że mająca się odbyć konferencya państwowa w Londynie rozstrzygnąć ma zagadnienia organizatorskie i prawno - państwowe najwyższej doniosłości dla przyszłości i bytu państwa. Prezydenci ministrów terytoryów samorządnych mają po raz pierwszy oddać głos decydujący w sprawie dwóch kwestyi, tyczących się dzisiejszej angielskiej polityki, mianowicie co do dalszego odnawiania sojuszu angielsko - japońskiego i co do stanowiska Anglii w sprawie zrównania ras (które na wniosek Japończyków mają być postawione na porządku dziennym listopadowego zebrania Ligi narodów. — Następnie Anglia pragnie uzyskać znaczne podatki od terytoryów samorządnych dla utrzymania siły zbrojnej.

Zagadnienia te, kończy artykuł — zapewne będą traktowane ze znaną angielską rzeczowością i dalekosiężnością, przyczem okaże się; że przynależność do siebie olbrzymich terytoryów jest historycznym faktem, z którym liczyć się należy, mimo wszelkich kontrowersyi co do charakteru tego "węzła" łączącego imperjum.

Nam jednak to pytanie i kontrowersya ta nie wydaje się tak niewinną. Kwestya o "charakter" węzła mimo tradycyonalności i historyczności jego, może jeśli nie dzisiaj; to jutro urosnąć do kwestyi samego węzła. Światowe imperjum angielskie, choć stare i pełne na razie; nie jest wieczne. U korzeni jego podgryzają je już hasła samostanowienia narodów i ras.

Urzędy ziemskie.

W dniu 17. b. m. przybył do Lwowa Prezes Głównego Urzędu Ziemskiego w Warszawie p. Tomasz Wilkoński. Celem tej podróży jest przyspieszenie prac około organizacyi Urzędów Ziemskich, powołanych do wykonania w tej części Rzeczypospolitej reformy rolnej, uchwalonej przez Sejm ustawodawczy. — W przekonaniu, że najszybciej można załatwiać sprawy jedynie przez osobiste zbadanie na miejscu i doraźne wydanie zarządzeń, Prezes Głównego Urzędu Ziemskiego w związku z sytuacyą bojową przybył do Lwowa, aby skontrolować stan dotychczasowych prac oraz udzielić dyrektyw na przyszłość. W podróży towarzyszą prezesowi pp. Stanisław Westerski, kierownik Wydziału G. U. Z., dr. Benedykt Łącki; delegat G. U. Z. w Krakowie i L. Tur sekretarz osobisty.

Bezpośrednio po przybyciu rozpoczęto szczegółowe konferencye w biurze krajowej Komisyi dla obrotu ziemią w gmachu sejmowym, — z lwowskim delegatem Głównego Urzędu Ziemskiego, drem Stanisławem Orzechowskim; a to w sprawach związanych z organizacyą lwowskiego Okręgowego Urzędu Ziemskiego, z przejęciem przez Główny Urząd Ziemski instytucyi włości rentowych, tudzież krajowej Komisyi agrarnej w sprawach jak najszybszego utworzenia powiatowych Komisaryatów ziemskich oraz powołanie do życia Okręgowej — powiatowych i gminnych Komisyi ziemskich, wreszcie w sprawie przyspieszenia czynności, przepisanych dla wykupna majątków ziemskich na parcelacyę oraz unormowania działalności instytucyi, upoważnionych do przeprowadzania parcelacyi z wolnej ręki.

Pobyt Prezesa G. U. Z. we Lwowie będzie bardzo krótki, gdyż pilność sprawy przeprowadzenia reformy rolnej, zwłaszcza wobec zniszczeń; dokonanych przez drapieżnych najeźdźców, konieczności ewakuacyi szeregu urzędów ziemskich i t. d. zmusza go do jaknajrychlejszego objechania wszystkich siedzib Okręgowych Urzędów ziemskich w celu przekonania się na miejscu o tem, które prace są najpilniejsze i wydania w krótkiej drodze odpowiednich zarządzeń tak, aby przeprowadzenie reformy rolnej postępowało w szybkiem tempie.

Wyjazd p. Prezesa Gł. Urzędu ziemskiego nastąpi w dniu 19. b. m. do Przemyśla i Krakowa.

Różne.

DEFICYT TEATRÓW KRAKOWSKICH. Gmina miasta Krakowa, prowadzi teatry we własnym zarządzie. Ubiegły sezon teatralny przyniósł deficyt 2 i pół miliona, a obecny sezon już pół miliona marek deficytu. Prasa krakowska narzeka że teatry są prowadzone niedbale i bez planu artystycznego, to też frekwencya publiczności spadła w przerażający sposób.

CIEKAWY HOTELARZ W KRAKOWIE Józef Michura, urzędnik hotelu „pod Różą" nowy cennik z podwyżką 100 proc., przemienił u siebie w hotelu podwyższając cenę na 300 proc. Chcąc zatrzeć ślad paskarstwa, postarał się p. Michura o to, że duplikat cennika 100-procent. i dawny cennik złożone w aktach magistratu, znikły. Michurę aresztowano.

NIEPODJĘTE BAGAŻE WE WIEDNIU Na dworcach Wiedeńskich znajduje się wiele bagaży, po których nikt się nie zgłasza. Kto z Polaków miałby między nimi swą własność winien się zgłosić do Państwowego urzędu do spraw powrotu jeńców, uchodźców i robotników w Warszawie ul. Królewska l. 23. który na koszt właściciela zarządzi poszukiwania i odesłanie bagaży.

Środki ochronne przeciw czerwonce.

Małopolska Rada Zdrowia odbyła posiedzenie 17. b. m. pod przewodnictwem Dyrektora Okręgowego Urzędu Zdrowia, poświęcone sprawie epidemii czerwonki. Po wyczerpującym referacie Dra Mikołajskiego o epidemiach czerwonki w Małopolsce w ciągu lat kilkudziesięciu, rozwinęła się dyskusya w której uczestniczyli: Szef sanitarny D. O. Genu Dr. Zieliński, kierownik zakładu bakteryologicznego Doc. Dr. Gąsiorowski, Prof. Nowicki, Prof. Sieradzki; Dr. Sabatowski; Dr. Pisek; Dr. Zgórski, Dr. Kohlberger; Dr. Kuhn; Dr. Papeé i referent.

Wskazywano na konieczność pouczania przez plakaty, wiece, szkoły i t. p. w jaki sposób można uniknąć tej ciężkiej choroby. W pouczeniach tych należy szczególnie podkreślać konieczność obmywania rąk po każdym oddaniu stolca i przed jedzeniem, zwłaszcza w czasie epidemii; dalej zwrócić należy uwagę na muchy, które w znacznej mierze przyczyniają się do rozpowszechnienia zarazy, i od których należy zabezpieczyć miejsca ustępowe, jakoteż artykuły żywności w sklepach i na targach, jak niemniej w gospodarstwie domowem.

Woda nie odgrywa tej roli przy czerwonce, jaka jej przypada przy epidemiach cholery i tyfusu brzusznego, jednak w szczególnych wypadkach może stać się źródłem nawet masowego zakażenia. Trzeba przeto dbać o należyte utrzymywanie studzien i chronić je przed zanieczyszczeniem. W pewnych wypadkach mleko dostarczane do miasta może być przenośnikiem zarazków, jeżeli pochodzi z gospodarstw zakażonych czerwonką. Owoce, na których muchy chętnie siadają i mogą pozostawiać zarazki czerwonki, należy chronić przed muchami i nie spożywać zanieczyszczonych, lub niedojrzałych, albowiem owoce także przez spowodowanie zaburzeń w trawieniu mogą pośrednio ułatwić zakażenie czerwonką. Ważnym czynnikiem w roznoszeniu zarazy są koleje, którymi podróżują bardzo często chorzy na lekkie postacie czerwonki, wydalający jednak zjadliwe zarazki tej choroby.

Wychodki publiczne powinny być utrzymywane w starannej czystości a podczas epidemii dezinfekcyonowane. Przewożenie chorych na czerwonkę do szpitali z miejsc odleglejszych nie jest wskazane ze względu na niebezpieczeństwo roznosiania zarazków po drodze.

Surowica lecznicza przeciw czerwonce, wcześnie zastosowana okazała się środkiem korzystnym i powinna być przygotowana w porę w dostatecznej ilości, aby umożliwić nią leczenie w szerokich kołach a u ubogich bezpłatnie.

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 18.